Nr 31 Kraków, środa 9 lutego 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konna żandarmerya JOPana Hrabiego.

Genialny prawodawca i reformator ustawodawstwa karnego dał się świeżo poznać w szeregach prawicy sejmowej. Wprawdzie to nie „obiecujący młodzian“, lecz mąż w leciech dojrzały, — jednakowoż lepiej późno niż nigdy. Mężem tym jest znana na bruku krakowskim figura, hr. Antoni Wodzicki, dożywotni członek Izby panów, poseł sejmowy z krakowskiej wielkiej własności, nieustający kandydat na ministra, wsławiony niedawno skandaliczną sprawą sprzedania rządowi pruskiemu ordynacyi rydzyńskiej za parę milionów marek, które podreparowały jego grubo nadszargane finanse.

Niktby go nawet nie posądził o tak epokowy projekt reformy kodeksu i procedury karnej, z jakim mąż ten, doświadczony przy zielonym stoliku, wystąpił przed paru dniami w sejmie.

Oto zaproponował on, żeby „zaprowadzić konną żandarmeryę na wsi, oraz nadać żandarmom prawo bezzwłocznego rozstrzygania i karania grzywną drobnych przekroczeń“.

Motywował on ten świetny projekt tem, że obecnie „z powodu drobnego przekroczenia, karanego grzywną, niemal że „miedzianą“, zawiązuje się korespondencya między władzami, jest poruszone oprócz żandarmeryi starostwo, wydział powiatowy i władza gminna delikwenta“. Poco tyle pisaniny, poco „poruszać“ tyle władz, których zadaniem jest, jak wiadomo, drzemać w spokoju nad biurkiem i nie mieć nic do roboty... Aby tym władzom zaoszczędzić utrudzającej prawą rękę pisaniny i wzruszeń, szkodliwych dla dobrego trawienia, — należy zaprowadzić sąd doraźne żandarmskie. Żandarm, i to konny, będzie dla chłopów aż nadto wystarczającem uosobnieniem sprawiedliwości!

Projekt ten jest skopiowany z programu szkolnego naszej szlachty: tak samo jak stańczycy żądają „dwutypowych“ szkół, tj. dla chłopów szkół z nauczycielami, którzy sami żadnych szkół nie kończyli, a natomiast nabyli wiedzy pedagogicznej na posadach organistów lub kościelnych, — zupełnie tak samo żąda hr. Wodzicki „dwutypowej“ sprawiedliwości: dla miast sędziów, którzy ukończyli uniwersytet, zdali egzaminy, znają ustawy, a dla chłopów — żandarmów, którzy ani pojęcia nie mają o ustawach, ale za to trzy lata odsłużyli w wojsku.

Bajeczny projekt! Żandarmerya konna na wsi! Zapewne tych konnych żandarmów JOPan Hrabia poleci uzbroić w stryczki, ażeby mogli łowić przestępców, których mają doraźnie karać salomońskimi wyrokami, wydanymi nie na podstawie ustaw, lecz na podstawie zdrowego żandarmskiego rozumu nad rozumy...

Istna sielanka, rajski wiek złoty zapanuje w polskiej wsi spokojnej, wsi wesołej— gdy taki żandarm konny karać będzie dziewczęta wiejskie za... opór władzy. Naturalnie, w razie nieściągalności grzywny karę zamieni na areszt, a areszt ten miejście się będzie na posterunku żandarmeryi konnej, aby w chwilach wolnych od służby na koniu żandarmi trudnić się mogli osobistem wykonywaniem swoich wyroków...

Gdy hr. Wodzicki odmalował w sejmie tęczowemi barwami ten ponętny obraz świetlanej przyszłości, ozwały się — jak zaświadcza w „Czasie“ p. Mendelsohn — potakiwania na ławach szlachciców, którzy głośno zaczęli wzdychać: „Bodajto był takim żandarmem końskim i mógł karać dziewuchy za opór władzy!“

A p. Mendelsohn, emerytowany rewolucyonista socyalny, do tych potakiwań szlachty przydaje i swoje „potakiwania“, wielbiąc hr. Wodzickiego za to, że „przywołał sumienie społeczne i zdrowy sens do odegrania w społeczeństwie roli...“

Roli niemniej zaszczytnej od tej, jaką odgrywa obecnie p. Mendelsohn, do którego obowiązków należy cmokać głośno w „Czasie“, ilekroć jakiś galicyjski hrabia lub podhrabia ruszy w sejmie konceptem, choćby najdzikszym, choćby najidyotyczniejszym.

Otwarcie Domu Robotniczego w Wieliczce.

W niedzielę 6 lutego obchodzili górnicy wieliccy uroczyście otwarcie własnego Domu Robotniczego. Kto wie, ile to szykan spada na zorganizowanego robotnika w Wieliczce, jak trudno bywa dostać salę na zgromadze nie, jak dawał się odczuwać brak stałego punktu oparcia — ten z pewnością zrozumie znaczenie tego faktu.

To też ruch w mieście był wielki. Nawet policya się zainteresowała mającymi przybyć delegatami. Na stacyi oczekiwał dziennego pociągu p. policyant, tłumaczył, iż musi zobaczyć, jacy to socyaliści przyjadą.

W nowym Domu, pięknie przystrojonym choiną i różnokolorowemi latarkami, zebrało się w głównej sali do 300 robotników. Za gaił uroczystość tow. dr E. Bobrowski, poczem przemówił tow. poseł Daszyński, owacyjnie przez zebranych witany. Imieniem metalowców pozdrowił towarzyszów wielickich tow. Durek, imieniem komisyi oświatowej dr Glassner, imieniem kolejarzy jeden z dzielniejszych kolejarzy podgórskich, a jako delegat Uniwersytetu Ludowego z Krakowa K. Czapiński wyraził nadzieję, iż świeżo nabyty Dom stanie się siedliskiem oświaty dla robotników. Przemówił jeszcze tow. Gallas ze Śląska, dalej tow. Neuwelt, wskazując na piękny rozwój konsumu robotniczego, a tow. J. Jaworski ładnie zadeklamował kilka utworów poetyckich z życia robotniczego.

Podniosły nastrój i żywe zainteresowanie się sprawą nowej placówki robotniczej cechowały cały przebieg uroczystości, po zakończeniu której towarzysze wieliccy i delegaci spędzili jeszcze niejedną godzinę na zabawie ochoczej.

Oby jak najpiękniej się rozwijał ten nowy ośrodek myśli i ruchu robotniczego! Oby żadna szykana „naczalstwa“ wielickiego nie zraziła naszych dzielnych górników wielickich! Oby szybko ku zwycięstwu podążał nasz młody ruch w Wieliczce, świecąc innym przykładem!

Reforma sądów przysięgłych.

II.

Według ustawy z 23 maja 1873 o układaniu listy przysięgłych urząd ten może pełnić tylko mężczyzna opłacający podatku bezpośredniego 20 K rocznie a w miastach mających ponad 30 000 ludności 40 K, albo posiadający stopień naukowy (adwokaci, lekarze, profesorzy i t. d.). Prócz cenzusu majątkowego lub inteligencyi musi się mieć łaskę starosty. Starosta (w Krakowie magistrat) przedłożoną mu przez naczelnika i dwóch radnych listę kandydatów na sędziów przysięgłych przesyła prezydentowi sądu z dopiskiem, którzy według jego zdania najlepsze mają kwalifikacye na sędziów przysięgłych. W listopadzie każdego roku prezydent sądu ustanawia specyalną komisyę, złożoną według jego woli z 3 sędziów i 3 mężów zaufania, posiadających prawo zostania sędziami przysięgłymi; ta komisya wybiera większością głosów z listy tych, którzy w roku bieżącym mają być sędziami przysięgłymi. Przez starostę i tę komisyę człowiek źle widziany u rządu przecisnąć się nie może.

To też klub socyalistyczny przedłożył parlamentowi wniosek, który przewiduje następujące zmiany:

1. Sędziami przysięgłymi mogą być także kobiety.
2. Cenzus majątkowy i inteligencyi zostanie zmieniony, aby także robotnicy mogli być sędziami przysięgłymi.
3. Listy coroczne sporządza się zapomocą losu, aby odebrać starostom i komisyi wpływ.

Mimo to projekt nie dopuszcza kobiet do sądów przysięgłych; znosi natomiast cenzus majątkowy i inteligencyi, zadowalając się tylko umiejętnością czytania i pisania. Z drugiej jednak strony utrudnia on dostęp robotnikom do sądów przysięgłych w następującej formie:

W teoryi więc dopuszcza się robotników do sądów przysięgłych i ławniczych, ale w praktyce wygląda to inaczej. Jak przy wyborach powszechnych użyto wszelkich sposobów, aby pozbawić robotnika należnego mu prawa, tak i projekt reformy procedury karnej usiłuje uniemożliwić robotnikom przystęp do udziału w ławie przysięgłych. Lewą ręką projekt zabiera, co prawą dał. Przedewszystkiem żąda 2 letniej osiadłości (przy wyborach do parlamentu wystarcza 1 rok); dalej wyklucza osoby pozostające w stosunku służbowym, wreszcie rozszerza jeszcze prawo starosty do wywierania decydującego wpływu na ułożenie listy, mimo, że sądy przysięgłych niejednokrotnie mają być obroną ludności przed nadużyciami biurokracyi, a więc także starosty. Robi się więc interesowanego reprezentanta władzy kontrolorem nad tem, kto ewentualnie będzie go sądził.

Projekt przyznaje starostom prawo propozycyi kandydatów, a rzecz naturalna, że komisya sądowa będzie się do tych propozycyj stosować, tem bardziej, że projekt nakłada na nią obowiązek uwzględnienia tych propozycyj, którego obowiązku teraz niema. Wobec tego trudno będzie chyba znaleźć starostę względnie prezydenta miasta autonomicznego, który w propozycyi swej będzie uwzględniał robotników. Przecież „obowiązkiem“ starosty jest bronić obecnego ustroju społecznego przeciw robotnikom! Najwyżej zrobi to, że kilku „porządnych“ robotników zamieści dla okrasy na liście, a wielką masę będzie traktował po starościńsku.

Mężowie zaufania, zasiadający w komisyi sądowej, z własnej inicyatywy też robotników nie dopuszczą. Przecież tych mężów zaufania mianuje prezydent sądu, a czy można sobie wyobrazić, żeby prezydent do misyi tej powołał robotnika? A gdyby nawet przypadkiem jakiś robotnik znalazł się w komisyi, to większość antyrobotnicza z pewnością przegłosuje go.

Z powyższego wynika, że dopuszczenie robotników do urzędu ławników i przysięgłych jest tylko pozorne; w rzeczywistości robotnicy będą i nadal od urzędu sędziowskiego wykluczeni. Wobec tego stanu rzeczy nie można uważać utworzenia sądów ławniczych za dostateczną kompenzatę za ograniczenie kompetencyi sądów przysięgłych, szczególnie w procesach prasowych. Robotnicy będą dalej odsuwani

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Przełożył B. K.

7)

Tu opowiedział jej scenę w klubie milionerów, gdzie obserwował raz krezusa w otoczeniu „małych“ milionerów, rokujących wielkie nadzieje.

— Mam nadzieję, że nie spotkam jego, przestraszyłabym się na śmierć

— Powiadają, że potrafi być nader miłym, gdy zechce — odparł Montague. — Panie bardzo go lubią.

W sobotę po południu Allan spotkał na kolei Oliwera, gdy się do Harvey'ów na Long-Island udawał.

— Allanie — spytał nagle Ollie — czy wiedziałeś o tem, że Lucy przybędzie tu ze Stanleyem Ryderem?

— Ależ nie, na miłość boską! — zawołał Montague. — Czy Ryder jest tutaj?

— Wystarał się o zaproszenie od Harvey'ów — odrzekł Oliwer — i gotów jestem iść o zakład, że zrobił to jedynie po to, aby z Lucy być razem. Wziął ją do swego automobilu.

Montague zmartwił się.

— Nic mi o tem nie mówiła.

— Na Boga! — zawołał Oliwer. — Nie dziwię się, że się chłop za Lucy włóczy.

Montague stał pogrążony w zadumie.

— Nie przypuszczam, aby zbyt wiele miał powodzenia — rzekł po chwili. — Lucy nie zbyt wiele.

— Lucy dotychczas nie spotkała się z człowiekiem tego typu, co Ryder — objaśniał Ollie. — Całe życie strawił na uganianiu za kobietami. Lucy jednak nie jest partyą dla niego.

— Co wiesz o nim? — spytał Montague.

— Co wiem o nim! On i Betty Wyman kochali się ongi wzajemnie.

— Piękna rzecz! — rzekł Montague.

— A tak — odparł Ollie — sama opowiadała mi o ich stosunku. Posiada on tyle sztuczek, co kuglarz. Czyta bardzo wiele, przeto zna wszelkie nowości i każdą kobietę tem ujmuje. Jest wolnomyślnym i mówi o wyzwoleniu i prawach kobiety. Umie zręcznie wykładać współczesne etyczne poglądy i wprost przekonać każdego potrafi, że najszlachetniejszem zadaniem kobiety jest oddanie się samotnemu mężczyźnie.

Montague nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Nieraz i ciebie słyszałem, gdyś tę moralność głosił, Oliwerze.

— Tak, masz racyę — odrzekł na to brat. — Ale tu idzie o Lucy. Jeden z nas musi pomówić o tem z Ryderem.

— Dobrze, biorę to na siebie — zapewnił Montague.

* *

U Harvey'ów przed obiadem zastał Lucy siedzącą w wygodnym kątku biblioteki. Była zachwyconą cudownymi zbiorami galeryi Dana Westermana.

— Allanie — zawołała — wyobraź sobie, że widziałam jego samego.

— Naprawdę? — zdziwił się.

— Byłam przez całe popołudnie i był zajęty jedynie... moją osobą!

— Więc nie znajdujesz go już tak strasznym, jak sobie wyobrażałaś?

— Był wprost zachwycającym — rzekła Lucy. — Pokazał mi wszystkie zbiory i objaśniał mi różne obrazy. Opowiedział także, w jaki sposób i za jaką cenę dostały się do jego rąk. Było to dla mnie czemś zupełnie nowem.

— Potrafi być zajmującym, gdy zechce — odrzekł Montague.

— Posiada własny styl. Na pierwszy rzut oka jego chuda postać i jastrzębia twarz, okolona siwymi włosami, nie wróży nic silnego. Ale gdy przemówi, wówczas przestajesz się dziwić, że go ludzie słuchają

— I jak słuchają! — rzekł Montague. — Bez wątpienia niema ani jednego człowieka na Wall-street*), który mógłby przezyć dłużej nad dwadzieścia cztery godziny, gdyby stary Westerman wrogie względem niego żywił zamiary.

— W jaki sposób potrafi to robić? Czy jest tak olbrzymio bogatym? — pytała Lucy.

— Nie chodzi tu tylko o jego własne pieniądze, lecz także i o te, co są pod jego kontrolą. Jest panem wszystkich banków i żaden giełdziarz nic nie może przedsięwziąć bez jego wiedzy. Potęgą swych pieniędzy panuje nad całym rynkiem i może każdego zrujnować. Pomyśl nakoniec o jego wpływach w Waszyngtonie. Traktuje skarb państwa, jak jedne ze swych filij.

— To okropne! — rzekła Lucy. — Taki ośmdziesięcioletni starzec! Mimo to rada jestem, żem go poznała.

Zamilkła, gdyż ujrzała na korytarzu Stanleya Rydera, który widocznie jej szukał. Ryder podał jej rękę, prowadząc do obiadu, a Montague zauważył, że cała uwaga Lucy była pochłonięta jedynie Ryderem. Po obiedzie całe towarzystwo przeniosło się do muzycznego pokoju, gdzie Ryder zagrał szereg szopenowskich nokturnów. Nie spuszczał przytem oka z Lucy.

— Znajduję zupełnie niestosownym — rzekła p. Betty Wyman dość głośno, aby Montague mógł słyszeć — sposób, w jaki Ryder miłość przy fortepianie zdobywa.

Montague nie przyjął kilku zaproszeń do gry w karty i przez cały wieczór od Lucy nie odchodził. Gdy nakoniec Stanley Ryder, podrażniony jego obecnością, poszedł do palarni, Allan zwrócił się do Lucy, mówiąc, że chce z nią w kwestyi Rydera pomówić.

— Nie chcę słuchać twych morałów, Allanie — rzekła, starając się próżno o uśmiech.

— Pomimo to musisz mnie wysłuchać. Nie znasz wcale człowieka, którego obdarzasz zaufaniem, i nie wiesz, co ludzie o nim myślą. (D. c. n.)

*) Ulica w Nowym Jorku, gdzie giełda.

przy swem żądaniu, aby tworzenie ławy przysięgłych zostało w zupełności usunięte z pod wpływu biurokracyi.

Zjazd nauczycieli ludowych.

Rzeszów, 5 lutego.

We wtorek 1 b. m. odbył się w Rzeszowie zjazd delegatów Związku nauczycieli ludowych przy udziale przeszło 150 delegatów i delegatek, z programem już ogłoszonym w „Naprzodzie" z dnia 5 b. m. Jako „curiosum" zanotować należy, że na zjazd zjawił się inspektor szkolny p. Zagrodzki, który przedstawił się prezydyum jako przedstawiciel c. k. władzy politycznej. Jest to jeszcze wogóle niebywałym wypadkiem, aby jawną rolę policyanta przyjmował na siebie pedagog i to jako starszy kolega wobec zgromadzenia swych młodszych kolegów.

To też całe zgromadzenie dało wyraz swemu oburzeniu okrzykami: „szpicel", „precz ze szpiclem!" P. Zagrodzki, jak widać po niewczasie, uznał swój krok za niewłaściwy i wyniósł się niebawem ze zjazdu.

Punktem kulminacyjnym przedpołudniowych obrad był referat p. Smulikowskiego ze Lwowa o „kształceniu charakterów". Głęboko opracowany referat, wygłoszony z werwą i swadą, wywarł na słuchaczach potężne wrażenie.

Po południu głównym przedmiotem obrad było ułożenie programu działalności Związku na rok bieżący. Referował prezes Związku p. Nowak. Za najważniejszy obowiązek i główne zadanie członków Związku nauczycieli uznał silną agitacyę wśród nieuświadomionego nauczycielstwa w kierunku jego zorganizowania. Dzieją się nauczycielstwu potworne krzywdy, które tylko silna organizacya nauczycieli usunąć jest w stanie. Krzywdy te ilustruje następujący fakt: Pewien nauczyciel, chcąc dać przykład młodzieży jak należy szanować starszych, wszystkim starszym włościanom we wsi pierwszy zdaleka się kłaniał. Nie podobało się to ogromnie księdzu proboszczowi, który się obawiał, aby go „chamy" w przyszłości nie przestali całować po rękach, a może nawet żądali, aby ksiądz im się pierwszy kłaniał.

Ksiądz począł więc z ambony piętnować nauczyciela. Nauczyciel odniósł się z zażaleniem na księdza, czego skutkiem było, że wytoczono dyscyplinarkę temu nauczycielowi, a następnie spensyonowano; jako powód podano: „niską ułomność umysłową". Nauczyciel ten, o „niskiej ułomności umysłowej" przed owym wypadkiem otrzymał od okręgowej Rady szkolnej uznanie za sumienne i skuteczne wykonywanie obowiązków.

Koniecznem jest wobec tego rodzaju wypadków zorganizowanie działu obrony prawnej. W dalszym ciągu podniósł referent, że związek winien się starać, aby 50% wydatków na szkolnictwo przejął na siebie rząd centralny. Do niedawna popierali interesy nauczycielstwa w sejmie ludowcy; gdy jednak przyszła chwila wzięcia w obronę nauczycielstwa, wtedy na sali sejmowej p. Stapińskiego nie było.

Nie mając poparcia w kraju, będziemy musieli iść dalej (głosy: północną koleją) do Wiednia. (Żywe oklaski). Będzie to może według niektórych niepatryotycznie, ale jak powiedział św. Augustyn: „jeśli prawda ma być skandalem, to róbmy skandal!"

Całe nauczycielstwo galicyjskie musi demonstracyjnie zjawić się w Wiedniu i tam zapukać o swoje prawa, przed forum całego świata przedstawić te skandaliczne stosunki, w jakich nauczycielstwo żyje w Galicyi. (Huczne oklaski).

Rozwinęła się żywa dyskusya, po której uchwalono wszystkie wnioski zalecone przez referenta.

Borowska wypuszczona na wolność.

Kraków, 8 lutego.

Dziś przed południem została Janina Borowska wypuszczona z więzienia na wolność.

O godz. 10½ przybył p. radca dworu Pogorzelski do zarządu więzienia i oznajmił, że **prokurator cofnął zażalenie nieważności** w sprawie Borowskiej, która wobec tego ma być bezzwłocznie wypuszczona na wolność. Następnie p. Pogorzelski wraz z zarządcą więzienia p. Przibilem udał się do celi Borowskiej i oznajmił jej tę wiadomość.

Borowska zaczęła jęczeć, że czuje się słabą, że nie była na to przygotowaną, że niema się gdzie udać, chyba do Wisły i utopić się.

Zaczęła się jednak zbierać. Toaleta jej trwała godzinę.

Tymczasem wezwano fiakra na gumach. Gdy Borowska wreszcie skończyła toaletę, dwaj złodzieje znieśli ją na fotelu do kancelaryi zarządu więzienia, gdzie Borowska zaczęła się żegnać z urzędnikami, przyczem zemdlała. Za chwilę jednak przyszła do siebie i urzędnikom więziennym rzekła na pożegnanie:

— Do widzenia!

O godz. 11¾ wyniesiono czarno ubraną Borowską na ulicę i wsadzono ją do czekającego fiakra. Obok niej siadła p. Ludwisia, dozorczyni szpitalna. Następnie Borowska odjechała do prof. Bujwida, który dał jej u siebie mieszkanie i wikt.

Wypuszczenie Borowskiej trzymały władze sądowe w najściślejszej tajemnicy. Mimo to dziennikarze dowiedzieli się o tem i byli obecni przy wypuszczeniu Borowskiej.

Proces Bazesa.

Kraków 8 lutego.

Na wczorajszej rozprawie popołudniowej kontynuowano przesłuchanie oskarżonego. Wyjaśnia on, że kamienicę przy ul. Grodzkiej 55 kupił od ojca za 68.000, płacąc mu 35.000 K gotówką i potrącając należny mu od ojca dług 33.000 K.

Przew.: Gdzie się podziały te 35.000 K?

Bazes: Ja nie wiem; ojciec mówił o tem z matką. Zresztą ojciec grał na giełdzie i stracił.

Przew.: Ojciec uchodził za milionera.

Bazes: Dopiero po śmierci jego zaczęli tak opowiadać.

Przew.: Za życia także. Skąd pan wie, że ojciec grał na giełdzie?

Bazes: Zwierzył się z tem przed matką.

Przew.: Musiał więc mieć pieniądze. W lutym 1909 ojciec pokazał drowi Praetzlowi (wnukowi swemu) papiery wartościowe i mówił, że kontrakt sprzedaży kamienicy jest fikcyjny.

Bazes: Co ja o tem mogę wiedzieć. Książeczki wkładkowe opiewają na moje imię.

Prokurator prosi o skonstatowanie, że książeczki te pierwotnie opiewały na Jeruchema Bazesa.

Przewodniczący stwierdza to. Czy także urządzenie mieszkania należało do pana?

Bazes: Sam je kupiłem za 1600 K.

Przew.: Z jakiego powodu w rodzinie panowały niesnaski?

Bazes: Nie pamiętam, zeszłego roku chorowałem.

Obrońca wskazuje, że między rodziną przyszło do zgody, wobec czego nie należy sprawy tej roztrząsać.

Prokurator wylicza, że stary Bazes mógł mieć najmniej 240.000 K i zapytuje, co się z tymi pieniądzmi stało.

Bazes: Nie jestem obowiązany o tem wiedzieć.

Prokurator: Administracya skarbu wymierzyła ojcu 800 K podatku, a panu tylko 200 K. Tymczasem z zeznań pańskich wynika, że pan był bogatszy od ojca. Kto się tu myli?

Bazes: Władza skarbowa.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonego.

Świadkowie.

Krewni Bazesa uchylili się od zeznań.

Eliasz Rops był przed laty subjektem u Bazesa przez 19 lat. Zeznał on, że ojciec z synem żyli w największej zgodzie, kasa była wspólną, ale sklep nie dawał wielkich dochodów.

Bernard Wasserberger był przez 20 lat subjektem u Bazesów.

Przew.: Co robił w sklepie oskarżony?

Świadek: Był synem p. Bazesa. (Wesołość).

Przew.: Jak interes szedł?

Świadek: To była kopalnia złota. Później dopiero po przystąpieniu oskarżonego do spółki interes się zmiejszył. Powodem było niegrzeczne obchodzenie się oskarżonego z publicznością. Ojciec dopuścił syna do spółki i zapisał mu kamienicę, chcąc mu zapewnić stanowisko i ożenić go. Z własnego przekonania świadek wie, że stary Bazes musiał mieć bardzo znaczny majątek.

O godzinie 3 po południu rozprawę odroczono.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawę rozpoczęto od dalszego przesłuchania świadków.

Zofia Moskal, długoletnia służąca Bazesów, zeznaje, że syn wywierał na ojca wielki wpływ, a w ostatnich czasach, gdy oskarżony się ożenił, ojciec zaczął się na niego skarżyć.

Przew.: Czy stary chodził do końca życia do szafy, w której przechowywano rzeczy wartościowe?

Świadek: Chodził.

Obrońca: Czy prawdą jest, że stary Bazes gniewał się na syna za to, że swej żonie zapisał 20.000 złr.?

Świadek: Słyszałam to od p. Poleńskiego. Ojciec się gniewał.

Jakób Weissmann zeznaje, że Jeruchem Bazes skarżył się przed nim na syna.

Prokurator: Kiedy to było?

Świadek: Na kilka miesięcy przed jego śmiercią.

Sędzia przys.: Kto z nich dwóch miał majątek?

Świadek: Ojciec; syn nic nie miał.

Prokurator: Czy stary Bazes był skąpy?

Świadek: Nawet bardzo.

Obrońca: Ja udowodnię, że Jeruchem Bazes wzbronił panu wstępu do sklepu.

Świadek: Nie Jeruchem, to Gustaw Bazes.

Obrońca: Skąd pan wie, że stary Bazes miał majątek?

Świadek: O, ja to dobrze wiedział. (Wesołość).

Prokurator (do obrońcy): Swat jest lepszym cenzorem od pana. (Wesołość).

Edward Halpern, urzędnik tow. kredytowego, zeznaje, że od 5 lat, odkąd urzęduje w tym banku, widział tam ze trzy razy Jeruchema Bazesa, jak podejmował pieniądze. Natomiast Gustaw częściej przychodził. — W chwili śmierci Jeruchema było w banku 8 książeczek na 65.100 koron. Książeczki opiewały na okaziciela, na G. Bazes i J. Bazes.

Prokurator: Kiedy z tych 8 książeczek zrobiły się dwie?

Świadek: W rok po śmierci Jeruchema.

Prokurator (do Bazesa): Dlaczego przy rewizyi nie znaleziono u pana tych 2 książeczek?

Bazes: Były w szafie między bielizną.

Prokurator: Dlaczego pan przy rewizyi tego nie powiedział?

Bazes tłómaczy się, że nie uważał tego za potrzebne.

Wilhelm Merz, dyrektor tow. kredytowego zeznaje taksamo jak Halpern. Majątek starego Bazesa cenił na pół miliona koron.

Przew.: Czy Jeruchem Bazes narzekał na syna?

Świadek: Robił to krótko przed śmiercią. Raz wyraził się o nim: „Niech go szlag trafi". (Wesołość).

Prokurator prosi o wyjaśnienie tej okoliczności.

Świadek: Gdy raz Bazes przyszedł do banku, przywitałem go: „Jak się pan ma?". Na to odpowiedział: „Ny, mam syna, niech go szlag trafi".

Dr Adolf Deiches, prokurzysta Towarzystwa kredytowego, zeznaje, że kapitały złożone w banku uważał za własność starego Bazesa. Dalej opowiada, jak się odbywała manipulacya z wypłatą.

Ignacy Kronfeld, były urzędnik banku kredytowego, zeznaje, że obaj Bazesowie wkładali i wyjmowali pieniądze.

Sędzia przysięgły aptekarz Proń zostaje z powodu słabości zwolniony; w jego miejsce wchodzi zastępca p. Rajal.

Salomon Landau, wekslarz, zeznaje, że uważał Jeruchema Bazesa za bogacza; raz pośredniczył w kupnie papierów za 10.000 K dla Gustawa.

Przewodniczący konstatuje, że w śledztwie zeznał, że kupował dla obu Bazesów.

Świadek wyjaśnia, że tego szczegółu nie pamięta. Dalej zeznaje, że kupował dla Bazesa akcye tramwajowe.

Prokurator wskazuje na sprzeczność z zeznaniami w śledztwie i zapytuje, dlaczego świadek teraz lepiej pamięta, niż przed 6 miesiącami.

Świadek tłómaczy, że sędzia śledczy za prędko go pytał.

Wilhelm Eibenschütz, właściciel kantoru wymiany, zeznaje, że robił interesy z Bazesami. Landau kupował u niego papiery dla Gustawa Bazesa w r. 1900.

O godzinie 12½ w południe zarządzono przerwę.

KRONIKA.

Kraków, 8 lutego.

Obrażona prowokatorka. W przeciwieństwie do zdemaskowanej przez Burcewa Żuczenko, która nie próbowała zbijać uczynionego jej zarzutu prowokacyi, lecz, jako „gorliwa monarchistka", reklamowała jeszcze swoje postępowanie, podnosząc swoją ofiarność dla rządu — druga, równocześnie napiętnowana prowokatorka, Sierebriakowa, przesłała do burcewowskiego organu „Obszczeje Dieło", list z protestem.

Oburza się przytem, iż wydrukowano jej nazwisko, bez zwołania nawet sądu honorowego.

W odpowiedzi redakcyjnej, Burcew oświadcza, że może tylko powtórzyć swój zarzut, ugruntowany na niewzruszonych faktach. — W żadne sądy honorowe z ludźmi, o których prowokatorstwie jest dowodnie przekonany, wdawać się nie myśli. — O ile w łonie danej partyi istnieją na tym punkcie jakieś wahania — czuje się w obowiązku zawsze udzielać jej reprezentantom szczegółowych wyjaśnień.

Nowiny krakowskie.

„Wieczór Śnieżny", pierwsza zabawa, urządzona przez młodą organizacyę kobiet pracujących, dziś w ostatni wtorek w lokalu Związku Stow. rob., Wiślna 5, zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Pomijając już bowiem ochocze tańce pod kierunkiem znanych wodzirejów, komitet przygotował całą masę zupełnie nowych i oryginalnie pomyślanych niespodzianek.

Z uderzeniem godz. 12 nastąpi wesołe powitanie smutnego Popielca, a dowcipne „klocki" krążyć poczną po sali, wywołując niemały popłoch wśród zebranych. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 kor.

Porządki w piekarni pod firmą „Sport". Robotnicy, zatrudnieni w owej elektro-mechanicznej piekarni p. Broszkiewicza, żalą się, iż niema tam żadnego porządku; ogłoszenia publiczne, iż owa piekarnia jest urządzona według najnowszych wymagań hygieny, są kłamliwe i bezpodstawne, gdyż kanał z całej kamienicy ma otwór w piekarni, co powoduje smród i powietrze tak zanieczyszczone, jakiego niema w najgorszej norze na Kazimierzu. Następnie niema należytej izby wypoczynkowej dla robotników podczas przerw w pracy, gdyż łóżka są całkiem brudne, iż nie można się położyć z obawy, ażeby nie nabyć robactwa. W pracowni widnieje napis, ażeby ręce obmywać, ale niema ręcznika, ażeby je obetrzeć. Umywalni zupełnie niema; była łazienka, ale p. Broszkiewicz kazał ją zamknąć, gdyż używanie wody naraża go na wielki wydatek. Wentylacye istnieją, ale nigdy nie są używane, gdyż p. Broszkiewicz karcił surowo za używanie ich, albowiem elektryka drogo kosztuje. Kloaki są przeważnie zawsze zanieczyszczone, a są umieszczone przy izbie wypoczynkowej, co powoduje smród nieznośny w tej izbie. Sam p. Broszkiewicz jak również jego żona robotnika nie mają za nic, zapominając, iż tylko przez robotników tak się dorobili. Oboje nazywają robotników draniami, dziadami i t. d. i obchodzą się tak impertynencko z robotnikami, na co by się nie zdobył największy brutal.

Pan Broszkiewicz nie pamięta już, że niegdyś był robotnikiem i szykanuje i prowokuje robotników w ohydny sposób. Posunął się nawet do tak aroganckiego postępku, iż robotników wydelegowanych ze stowarzyszeń w celu zawiadomienia członków o mającem się odbyć zgromadzeniu obrzucił wspólnie z żoną najgorszymi wyrazami, a nawet kazali ich aresztować pod pozorem zmyślonych ekscesów i bandytyzmu, mimo że wolno członków zawiadomić o zgromadzeniu, gdyż na to złożył własnoręczny podpis podczas ugody strejkowej. Broszkiewicz pozamykał wszystkie wyjścia, a następnie telefonował po policyę, oznajmiając, że dokonywują u niego gwałtu i grabieży. Jednakowoż to było fałszem, gdyż na to są świadkami wszyscy robotnicy. Steroryzował wprost robotników i dlatego ci są zmuszeni podać to postępowanie do wiadomości publicznej.

Morderstwo w Woli Duchackiej. Dzisiaj około godz. 1 w nocy w Woli Duchackiej pod Podgórzem rozegrał się krwawy dramat, na tle erotycznem, którego ofiarą padło życie młodej dziewczyny. Wczoraj wieczór przybył do mieszkania Kuźmównej 24 letni Ludwik Rudy, ślusarz, zamieszkały w Podgórzu, który żywił do pięknej dziewczyny gorące uczucie miłości.

Miłość jego była jednak beznadziejną, gdyż Kuźmówna, mając narzeczonego, odtrącała Rudego. Pobudzony zazdrością i żalem Rudy podczas wczorajszej rozmowy dobył rewolweru i strzałem skierowanym do Kuźmównej zadał jej śmiertelną ranę w szyję po prawej stronie. Ranna wyzionęła ducha po kilkunastu minutach. Rudy zbiegł, wnet jednak schwytanym został.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W interesującej komedyi Stefana Krzywoszewskiego: „Aktorki" grają pp.: Krysińska, Janiszówna, Nowakowska, Solska, Górska, Słubicka, Sokolicz, Kopczewska, Weychert, Solski, Kosiński, Leszczyński, Szymborski, J. Węgrzyn, Puchalski, Gorzkowski, Senowski, Brandt, Lechowski, Bojnarowski, Rydzewski i w. i. Pierwsze przedstawienie „Aktorek" w sobotę 12 b. m.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** „Missa Papae Marcelli" największy utwór Palestriny (Giuseppe Pierluigi) na chór sześciogłosowy, sekstet i kwartet solowy à capella, wykonaną będzie po raz

pierwszy w Krakowie na najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 7 marca b. r.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Na kwaterze".
Środa: „Rycerze północy".
Czwartek: „Triceche i Cacolet".
Piątek: „Wielki Fryderyk".
Sobota: „Aktorki", komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Hulaj dusza".
Środa: „Mazepa" (popularne).
Czwartek: „Czartowska ława".
Piątek: „Otello" (popularne).
Sobota: „Dwaj malcy" (nowość).
Niedziela po południu: „Hulaj dusza".
Niedziela wieczór: „Dwaj malcy".
Poniedziałek: „Czartowska ława" (popularne).
Wtorek: „Dwaj malcy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum technicznego przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godz. 7 wieczorem: dr Wanda Radwańska: „Anatomia i fizyologia człowieka" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Demonstracya w teatrze lwowskim. Wczoraj na przedstawieniu w teatrze komedyi Królińskiego „Sufrażystki" podczas drugiego i trzeciego aktu kilka pań, siedzących na pierwszem piętrze, podniosło krzyk, wołając: „To hańba dla polskiego teatru: Polskie kobiety, nie dajcie w ten sposób rzucać na siebie oszczerstwa!" itp. Na drugiej i trzeciej galeryi odezwały się gwizdania i syki, na parterze zaś protest przeciw temu. Hałas podczas trzeciego aktu trwał z dziesięć minut. Agent policyjny spisał nazwiska uczestniczek demonstracyi.

O kradzież w muzeum miejskiem. W sobotę przed trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw Mikołajowi Seniowowi, b. dozorcy domu, ojcu 8 dzieci, o zbrodnię kradzieży i przeciw jego żonie o współudział w kradzieży. Seniów był przez dłuższe lata dozorcą domu Kaliksta i Karoliny Ponińskich przy ul. Kurkowej, następnie pełnił tę samą służbę w domu Ponińskich w Rynku, bezpośrednio przed nabyciem tego domu przez gminę m. Lwowa na muzeum historyczne. Wydalony z tej służby zamieszkał Seniów z rodziną na Lewandówce, gdzie nabył realność i zaczął gospodarować. W lecie ubiegłego roku dowiedziała się policya, że Seniów posiada u siebie jakieś starożytne przedmioty. Zrobiła więc w jego mieszkaniu rewizyę i znalazła sporo starej bižuteryi, srebrne przedmioty, rozmaite materye, kapy i różne drobiazgi. Seniów tłómaczył się, że niektóre z tych przedmiotów otrzymał w podarunku od ks. Ponińskich, inne kupił, resztę zaś znalazł wśród rupieci w domu księcia. Spadkobiercy ks. Ponińskich poznali w niektórych rzeczach własność książąt i wykluczyli, aby przedmioty te mogli oni Seniowowi darować. Trybunał skazał Seniowa na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, a jego żonę na dwa miesiące aresztu.

Z kraju.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. W Radziechowie koło Lwowa aresztowano przed kilku tygodniami rzekomego kolonistę niemieckiego N., przy którym znaleziono aparat fotograficzny ze zdjęciami z budującej się kolei Lwów-Stojanów. Odstawiono go do starostwa w Kamionce, skąd polecono go odstawić do Stanisławowa, dokąd N. rzekomo jest przynależny. Urzędnik starostwa oddał mu aparat fotograficzny, a N. zaraz zniszczył wszystkie zdjęcia. W Stanisławowie ponownie go aresztowano i w domu jego przeprowadzono rewizyę, której rezultat trzymany jest w tajemnicy. Znaleziono przy nim paszport rosyjski.

Z Przemyśla donoszą: Tutejszy komendant korpusu generał Pino, który przebywał tu od r. 1905, ustąpił. Następcą jego ma zostać generał Kummer.

W nocy z niedzieli na poniedziałek niewyśledzeni dotąd sprawcy ograbili sklep Kühlstocka przy ulicy Węgierskiej. Złodzieje dostali się do wnętrza przez wykrojenie szyby i zabrali wielką ilość wiktuałów, tudzież gotówkę. Szkodę oblicza właściciel na 2000 K. Charakterystycznem jest w całej sprawie, iż właściciel sklepu ma tuż obok sklepu swe mieszkanie, a kamienica znajduje się przy nader ruchliwej ulicy.

Aresztowanie złodzieja pocztowego. Z Tarnopola donoszą: W grudniu z. r. skradziono na stacyi w Borkach Wielkich worek pocztowy, zawierający 2500 K. W niedzielę aresztowano złodzieja w osobie sługi pocztowego Stefana Antkowa. Przyznał on się do winy.

Ze świata.

Jeszcze zdemaskowanie prowokatora. Warszawska „Gazeta Nowa" podaje depeszę z Paryża, następującej treści:

Ukończony został proces Botuszyńskiego (pseudonim Baryt), który oskarżył Burcewa, że bezzasadnie ogłosił go prowokatorem. — Sąd uznał, że „Baryt" był istotnie prowokatorem. Oskarżony, pod naciskiem faktów, przyznał się ostatecznie do winy.

SEJM.

Lwów, 8 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia obradowano nad sprawozdaniem biura kolejowego wydziału krajowego.

Poseł Stapiński żądał przyznania posłom sejmowym tychsamych zniżek, które mają posłowie do parlamentu. Dalej narzekał na przepełnienie wagonów III klasy, żądał przywrócenia zniżonych cen na linii Kraków-Zakopane i budowy dalszych linij lokalnych.

Na posiedzeniu wieczornem

przemawiał poseł Kolischer przeciw podwyższeniu taryf kolejowych i postawił szereg rezolucyj.

Sprawozdanie wraz z rezolucyami przyjęto i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Lwów, 8 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Kiweluk zgłosił wniosek w sprawie ruskich szkół ludowych we Lwowie.

Nastąpiło głosowanie w sprawie przedłużenia linii kolejowej Podhajce-Lwów. Wniosek Makucha o przedłużenie tej linii do Czortkowa odrzucono, a uchwalono wniosek Badeniego o przedłużenie tej kolei do Buczacza.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 8 lutego.

Obstrukcya w sejmie czeskim.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytywano w dalszym ciągu interpelacye. Równocześnie toczyły się rokowania stronnictw w sprawie rozmaitych formułek kompromisowych, które jednak na razie nie doprowadziły do rezultatu. O godz. 5 po południu oświadczył marszałek, że z powodu spóźnionej pory zamyka posiedzenie, przyczem zawiadomił, że jeszcze jest 25 zapytań do namiestnika, a 37 do marszałka, dalej 6 wniosków i 5 próśb o urlopy. Marszałek zarządził następne posiedzenie na dziś godz. 10 przed południem z tym samym porządkiem dziennym.

Praga. Związek niemieckich posłów sejmowych przesłał marszałkowi krajowemu następującą wiadomość:

Zaproponowany przez marszałka na najbliższe posiedzenie sejmu porządek dzienny nie napotyka na opozycyę. Związek jednak odmawia złożenia oświadczenia, że nie będzie prowadził obstrukcyi przy przedłożeniu podatkowem, stanowiącem pierwszy punkt obecnego porządku dziennego, lecz musi zaczekać na generalną dyskusyę w komisyi politycznej i deklaracye czeskich stronnictw. Dlatego naprzód należy przeprowadzić tę generalną dyskusyę, ustawowo ustanowić permanencyę komisyi politycznej i polecić komisyi politycznej, aby wygotowała pisemne sprawozdanie, które ma stanowić pierwszy punkt programu przyszłej sesyi sejmu. Po spełnieniu tego warunku nastąpiłyby obrady komisyi podatkowej i jej referat byłby drugim punktem porządku przyszłej sesyi.

Praga. Sejm czeski reskryptem cesarskim został odroczony.

Przesilenia węgierskie.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi wobec rozsiewanych odmiennych wiadomości z kompetentnej strony, że ubiegłej niedzieli nie odbyła się wcale ani rada gabinetowa, ani konferencya ministrów.

Hr. Khuen Hedervary zamierza także obsadzić tekę ministra Chorwacyi, na które to stanowisko upatrzony jest były ban chorwacki hr. Teodor Pejacevicz.

Powiększenie floty francuskiej.

Paryż. Wczoraj uchwaliła rada gabinetowa program flotowy, który w najbliższym czasie będzie przedłożony parlamentowi. Program ten zawiera: utworzenie eskadry bojowej z 28 pancerników, eskadry z 10 okrętów rekonesansowych i eskadry z 52 torpedowców. Eskadra przeznaczona do służby pozakrajowej ma się składać z 10 statków, flotyla łodzi podwodnych z 94 statków. Flotyla pancerników bojowych ma się składać z dwu samoistnych oddziałów.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie podczas dyskusyi w sprawie lokalnego sądownictwa został wykluczony z 15 posiedzeń członek skrajnej prawicy Markow za nieodpowiednie zachowanie się wobec Izby i przewodniczącego. Markow krytykował gwałtownie przedłożenie, normujące dopuszczenie żydów do działalności sędziowskiej. Markow, opuszczając salę, zawołał: „Cieszę się, że mogę to żydowskie zgromadzenie na 15 posiedzeń opuścić!". Za wykluczeniem Markowa głosowała cała Duma z wyjątkiem skrajnej prawicy i kilku nacyonalistów.

Uspokojenie na Bałkanie.

Konstantynopol. Wczoraj po południu ambasadorowie angielski i francuski złożyli wobec wielkiego wezyra identyczne oświadczenia, że mocarstwa ochronne nie dopuszczą do wysłania deputowanych kreteńskich do Aten. — Przy definitywnem rozwiązaniu kwestyi kreteńskiej mocarstwa przestrzegać będą praw Turcyi. Dziś mają podobne oświadczenie złożyć ambasadorowie włoski i rosyjski.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą: Pewien dziennikarz grecki wdrożył usiłowania celem wysondowania przekonania kół tureckich o użyteczności zawarcia grecko-tureckiego aliansu. Sprawa ta ma się przedstawiać bardzo korzystnie.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, minister Izwolskij na raucie parlamentarnym złożył uspokajające oświadczenia co do sytuacyi na Bałkanie; obawy wojny niema.

Flota turecka.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, zatwierdziła Rada gabinetowa program budowy dwóch Dreadnoughtów i dwóch opancerzonych krążowników za kwotę pięciu milionów funtów tureckich. Odnośna ustawa będzie dzisiaj przedłożona Izbie deputowanych.

O wojsko rosyjskie w Persyi.

Teheran. Na interpelacyę w medżilisie, dlaczego rząd rosyjski nie dotrzymał przyrzeczenia co do wycofania wojsk z Persyi, minister spraw zagranicznych dał ogólnikową odpowiedź, zasłaniając się frazesami, w których wyraził nadzieję, że wojsko rosyjskie wkrótce kraj opuści. Z powodu tej niezadowalniającej odpowiedzi medżilis wyraził mu wotum nieufności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność murarze krakowscy!** Dziś we środę 9 b m. odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5) zgromadzenie murarzy, na które członków zaprasza zarząd.

* **Posiedzenie wspólne Zarządu Konsumu Rob. wraz z Radą nadzorczą** odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu sklepu Konsumu w Dębnikach (ul. Pocztowa). Zarząd.

* **Członkowie komitetów z gmin podmiejskich i członkowie zarządu Czytelń robotniczych** zechcą przybyć we środę 9 lutego o godz. 7 wieczorem do lokalu Związku stow. rob (Wiślna 5, I. piętro) w celu omówienia z sekretarzem krakowskiej komisyi oświatowej programu pracy kulturalnej w gminach podmiejskich na luty i marzec

* **Członkowie zarządu Związków zawodowych** lub delegowani przez zarządy przedstawiciele tychże Związków zechcą przybyć we czwartek 10 lutego o godz. 7 wieczorem do lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. piętro) w celu porozumienia się z sekretarzem komisyi oświatowej co do treści i terminu odczytów w ciągu bieżącego i przyszłego miesiąca.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., walne zgromadzenie metalowców. Uprasza się o liczny udział członków. Początek o godz. 10 rano. Zarząd.

* **Walne zgromadzenie krakowskich malarzy i pokostników** odbędzie się we czwartek 10 lutego o godz. 5 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. O liczny udział uprasza się.

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu", ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego.

* **Wiedeń.** We środę 9 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem akademickiego stow. post. młodzieży polskiej „Spójnia" w dużej sali Gewerbeverein'u (I. Eschenbachgasse 11) uroczysty wieczór na cześć Juliusza Słowackiego z łaskawym współudziałem pani Ireny Solskiej, artystki teatru miejskiego w Krakowie, dra Henryka Monata, oraz p Juliusza Wolfsona, pianisty. Ewentualny dochód z wieczoru przeznaczony na „Bratnią pomoc" w Zakopanem. Bilety nabywać można w lokalach: „Spójni", IX. Tendlergasse 11 i IV. Waaggasse 9 w godz. 1—3 po poł., również w „Bibliotece polskiej", I. Dorotheergasse 5.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **„Wieczór śnieżny"** zabawę taneczną z licznemi niespodziankami w ostatni dzień karnawału, 8 lutego, urządza organizacya kobiet P. P. S. D. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Początek o godz. 8 wieczór. Bilet wejścia 70 h. Przy kasie w dzień zabawy 1 K. Bilety nabywać można codziennie w redakcyi „Prawa Ludu", Wiślna 5, II p.

* **Zabawa taneczna (śledziówka)** drukarzy krakowskich odbędzie się we wtorek 8 lutego w lokalu Stow. „Ognisko", Rynek gł. 12, na zakończenie karnawału. Początek o godz 8½ wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Podgórze.** We wtorek 8 lutego w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego 11, ostatnia zabawa karnawałowa. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

Sekretaryat krajowy Związku młodzieży robotniczej Galicyi prowadzi obecnie tow. Benedykt Nowak w Krakowie, Blich 2?, dokąd wszelkie korespondencye adresować należy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Salomea Schönberg
Samuel Amkraut
zaręczeni
Kraków **w lutym 1910** **Przemyśl.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.